Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 600 Marek (półrocznie 300 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 42. Kraków, dnia 16 października 1921 roku. Rok XXII.

Zamach na 8-godzinny dzień roboczy

Wielką, niepowetowaną szkodę wyrządził p. minister skarbu Michalski, iż uzdrowienie skarbu polskiego rozpoczyna od wypowiedzenia wojny całej, potężnej klasie robotniczej. Żądanie bowiem jego, aby przedłużyć dzień pracy z 8 na 10 godzin jest zamachem na najświętsze prawo tej klasy.

Sprawa 8-godzinnego dnia roboczego, jej znaczenie dla rozwoju moralnego i fizycznego klasy robotniczej, a więc jej ogromne **dodatnie** znaczenie dla samego przemysłu są to rzeczy zdawna przesądzone i szkoda o tem tracić choćby jedno słówko.

Niemniej sprawa 8-godzinnego dnia roboczego zwalenie tego prawa, nadanego przez Rząd Moraczewskiego, było oddawna solą w oku kapitalistów i bogaczy fabrycznych czy kopalnianych. którzy też usiłowali za każdą cenę obalić tę przez siebie tak nienawidzoną ustawę.

Inna rzecz, że takie stanowisko dowodzi bezsprzecznie bardzo niskiego poziomu umysłowego rekinów kapitalistycznych. Wiadomo przecież każdemu oświeconemu i inteligentnemu człowiekowi, czem jest 8-mio godzinny dzień roboczy dla klasy robotniczej!

Obecnie nadarza się doskonała sposobność, aby 8-godzinny dzień pracy utrącić. Pod płaszczykiem patryotyzmu, pod płaszczykiem konieczności wzmożenia intenzywności pracy — wysuwa się niewinne żądanie, aby **wolno** było pracować chętnym ponad 8 godzin i aby za to nikt nie był karany! Niby to nic — ot — pozwólcie pracować, gdy kto chce pracować dłużej niż 8 godzin i to zaledwie przez 2 lata! A w rzeczywistości jest to zupełne zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, bo przecież znamy sposoby kapitalistycznej metody walki! Zaczną się zaraz szykany i prześladowania, aby tylko opornych zmusić do „dobrowolnego" przedłużenia czasu pracy! A więc zaraz nastąpią prześladowania i gwałty i represye dzikie i rozpocznie się najzupełniej niepotrzebna walka z klasą robotniczą.

Nikt nie wątpi, że się pracować musi, i co do tego też szkoda tracić słowa. Wiadomo, że wojna zniszczyła nietylko warsztaty pracy, ale też wykoleiła i ludzi. Stąd też powrót do dawnej wydajności pracy idzie bardzo powoli. Ale robotnicy sami to doskonale rozumieją i dlatego — przejściowo — wprowadzają — **w ramach 8-godzinnego dnia pracy** — pracę na akord. Ten system pracy pozwala i robotnikowi więcej zarobić i fabrykantowi dostarczyć więcej towaru. Sprawę w ten sposób — w okresie przejściowym — należy stanowczo uważać za załatwioną i niema też ani na chwilę potrzeby, aby przedłużać 8-godzinny dzień pracy.

Kapitaliści chcą zapewne głodem, bo nie przyjmowaniem większej ilości robotników zmusić ich do pracy za niższą zapłatą — ale ta rachuba jest zupełnie zawodna i omylna i do żadnego celu panów nie doprowadzi!

Zresztą co to dużo gadać!?

Lud roboczy nie pozwoli sobie wyrwać zdobytego prawa i od 8-godzinnego dnia pracy ani na sekundę nie odstąpi!

To sobie i fabrykantom i Rządowi trzeba jasno i otwarcie powiedzieć. Rząd źle robi, że w tak ciężkiej chwili wznawia wewnętrzne niesnaski. Dowód to najoczywistszy, iż ten Rząd — stanowczo już dojrzał do upadku!

Program ratowania Polski

przez ministra skarbu Michalskiego

Jest w Polsce smutnym zwyczajem, iż na każdego, kto wybije się na jakieś naczelne stanowisko, czy też na nie wbrew woli powołanym zostanie, natychmiast urządza się z lewa i z prawa dziką nagonkę.

Tak było i z ministrem Michalskim, gdy ten przedstawił Sejmowi swój program wydobycia Polski z tej otchłani, w jaką wpadła już po niespełna 3-letnim istnieniu. Grad zarzutów często śmiesznych i gołosłownych, często pochodzących z braku podstawowych wiadomości u namiętnego krytyka — posypały się na jego głowę!

Nie twierdzi nikt, aby ten program był doskonałym. W artykule wstępnym zajmujemy wyraźne zupełnie — stanowczo odporne — stanowisko wobec jego pomysłu zniesienia 8 godzinnego dnia pracy. Ale poza tym zbytecznym zupełnie punktem programu, — biorąc go w całości, — można się nań zgodzić.

P. Michalski przedstawił program jasny, z którego widać, iż człowiek ten wie, czego chce. Chodzić będzie tylko o to, aby ten swój program mógł w życie wprowadzić. Ewentualne jego braki niewątpliwie sprostuje i uzupełni Rada finansowa, która powinna się składać z ludzi najdzielniejszych, jakimi Polska rozporządza w dziedzinie skarbowości.

Posłuchajmy, jak minister Michalski przedstawia sobie poszczególne etapy walki z deficytem państwowym?

P. Michalski powiedział:

A) **Pierwszy okres**, którego początkiem jest dzień dzisiejszy — **radykalna terapia** (leczenie).

W najbliższym czasie, po uchwaleniu mojego programu przez Sejm, zawartego w projekcie ustawy o środkach naprawy finansów państwowych, rozpoczyna się intensywniejsza praca we wszystkich dziedzinach gospodarczych, **zwija się szereg placówek zagranicznych, kasuje olbrzymią liczbę samochodów, zmniejsza się do 11 lub 11 liczbę obecnych ministeryów i głównych urzędów i redukuje liczbę wiceministrów**, ale z szerokimi atrybucyami opracowuje się dalej w radzie finansowej, którą się natychmiast zwołuje, **projekt ustawy dla przeprowadzenia oszczędności w administracyi** przy skupieniu całej akcyi w ręku ministra skarbu i pod jego odpowiedzialnością, tak, **ażeby wnioski co do redukcyi władz i urzędów zrobione były przy współdziałaniu całego społeczeństwa.**

W ministeryum skarbu wre w pierwszych tygodniach dzień i noc **praca nad skreślaniem kredytów nieopartych na ustawie**, których skreślenie jest możliwe, **wykończa się projekt ustawy o daninie majątkowej** pod nazwą: **„jednorazowa ofiara narodu"**, podejmuje się prace przygotowawcze nad **założeniem Banku biletowego**, opracowuje się **podatek od wzbogacenia wojennego**, wdraża się **pertraktacye o wydzierżawienie deficytowych niesprawnie prowadzonych lub za małe zyski dających przedsiębiorstw i zakładów państwowych. Wprowadza się natychmiast cywilnego podsekretarza stanu w ministeryum spraw wojskowych** z podaną wyżej kompetencyą i zmienia nieco wewnętrzną organizacyę ministeryum skarbu.

W połowie bieżącego miesiąca **uchwala Sejm ustawę o nadzwyczajnej ofierze narodowej, która w bieżącym roku bezwarunkowo ściągnięta być musi** i która w drugiej połowie b. m. wywołuje mobilizacyę pracy władz skarbowych I. i II. instancyi dzień i noc, aby danina na czas wpłynęła.

Prawo veta ministra skarbu przy żądaniu nowych kredytów przez inne resorty i normy projektowanej ustawy o środkach naprawy finansów państwa na wzór Standing order, jednocześnie działają jako potężny hamulec w ograniczeniu wydatków państwowych. Wynikiem zbiorowych i skoordynowanych tych wysiłków **być winna stabilizacya marki i zaprzestanie drukowania biletów bankowych**, do czego także i inne zabiegi, częściowo już wdrożone, się przyczynią, o których ze zrozumiałych powodów szanownym panom nie będę bliżej mówił.

B) **Rekonwalescensya. Stabilizacya waluty.** Chcę wierzyć, że wszystkim powyższym środkom odpowie oczekiwanie w tym kierunku, że groźne chmury, jakie wiszą nad państwem w dziedzinie walutowej, zaczną się powoli rozpraszać, kurs marki wejdzie w okres stabilizacyi.

C) **Wyzdrowienie.** W tym okresie można będzie, kiedy mniej więcej stabilizacya utrzyma się przez dłuższy czas na pewnym poziomie i prace nad założeniem Banku biletowego, rozpoczęte już w pierwszym okresie, to znaczy w dniach najbliższych będą ukończone, **przystąpić do założenia instytucyi biletowej, i przeprowadzenia pełnej wartości pieniądza na zasadach w expose mojem przedstawionych.**

Zdaję sobie dobrze z tego sprawę, że deflacya postępując w nagłych skokach, miałaby niszczące znaczenie, wskutek czego tylko zwolna będzie mogła się odbywać bez przeszkody zwłaszcza dla rodzimego przemysłu.

Mowę swoją zakończył p. Michalski w ten sposób:

„Proszę dla państwa o jednomyślne votum wysokiej izby. Cóżby ono za wrażenie zrobiło w kraju i za granicą! Coby za znaczenie miało dla kursu waluty! Taki imponujący wyraz jednomyślności, zaufania we własne państwo, do własnego rządu, wola nawrotu narodu z dotychczasowej drogi, w takim momencie.

Żądam zaparcia się nietylko od siebie, ale i od wszystkich ludzi i partyi — inaczej ja nie potrafiłbym wydobyć państwa z obecnego położenia. O ile jednak znam Polskę i Polaków, o których jeszcze w XVIII. wieku jeden z Francuzów, który objechał nasz kraj, powiedział: **„W Polsce są tylko partye, nie widzę tam narodu"**, mam wątpliwość, czy się to stanie, czy nawet w obliczu takiej grozy interes publiczny zdoła, potrafi się wznieść ponad interes partyjny.

Jeszcze czas, ale ostatni czas, aby przystąpić do czynu, na który kraj czeka. Stoimy przed ka-

tastrofą: każdy dzień obecnego stanu rujnuje Polskę. **„Sternik ślepy i kulawy nie uniknie pewno burzy“** — pisał jeden z poetów Polski XVII stulecia. Wierzę, że wysoki Sejm widzi najlepiej grożące niebezpieczeństwo i w sposób stanowczy poprze rząd, który przedstawia program ratowniczy. Choć i ten program, jak każde ludzkie dzieło, jest ułomny i ma, bo mieć musi, słabe strony, gdy dach płonie nad głową, potrzeba nie tyle cyzelarskiej deklaracyi, retorycznie wygłaszanych mów programowych, ile **1) silsej dłoni dla ugaszenia pożaru,** 2) **żelaznej miotły do wymiecenia tego, co wymieść należy,** 3) **nieugiętej woli do planowej i skutecznej pracy, ale natychmiastowej. Żelazna miotła, żelazne nożyce, żelazna śruba — to moje hasło.**

Za zwłokę w stanowisku wysokiego sejmu wobec mego programu i jego załatwienia ani ja, ani rząd nie będziemy odpowiedzialni. Czy ja, czy kto iny tę pracę ma wykonać — rzecz podrzędna, byleby ktoś — do jakiegoś wielkiego czynu — na podstawie jakiegoś tego lub innego planu, przez wysoką izbę zatwierdzonego, natychmiast się zabrał.

Jeżeli szan. panowie nie chcecie mego programu i po kilku tygodniach miałbym po rozpoczęciu pracy odejść — powiedzcie mi to szanowni panowie otwarcie dzisiaj w interesie państwa. To lepiej dla państwa będzie — bo czas nagli“.

Przytoczyliśmy umyślnie te najbardziej charakterystyczne ustępy z przemówienia ministra skarbu, aby towarzysze zobaczyli, jaki człowiek ma ująć obecnie w ręce ster ratowania Polski.

Naszem osobistem zdaniem należy wszystko zrobić, aby ten plan wprowadzić w życie, bo nad Polską niepodległą ciężkie zawisły chmury!

słuchaniu Lechowicz został wypuszczony, natomiast aresztowano Rybaka Augustyna i Ryznera Antoniego. Po zamknięciu lokalu Grupy Zarząd nie może spełniać funkcyj, co szkodzi reszcie członkom. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę na fakt, że do teej chwili Grupie ksiąg kasowych ani pieczęci nie zwrócono. Ponieważ żyjemy w wolnem państwie konstytucyjnem, uważamy postępowanie tak p. inżyniera jak i p. starosty za czyny nie obywatelskie, albowiem jest to podeptaniem praw zawarowanych ustawą sejmową. Wobec tego zwracamy się do szanownych posłów o interwencyę w Ministerstwie pracy i opieki społecznej, aby starostwo Grupie rob. bud. książki wydało a zaprzestało szykanować spokojnych obywateli za to, że chcą szanować ustawy jako własne, jako polskie.

Tęsknota za... królem!

Wielka wojna światowa wykazała, iż nauka głoszona przez kler, że **„wszelka władza pochodzi od Boga“**, oraz, że każdy cesarz czy król jest **„pomazańcem boskim“** — była **zwykłem cygaństwem klerykalnem.** Klerowi dobrze było pod opieką tronu, albowiem klerykalizm, kapitalizm i militaryzm wzajemnie się wspomagają i uzupełniają. Razem, na spółkę, w bardzo ścisłym kontakcie ze sobą, choć każde innymi drogami (niczem końscy złodzieje na targu!) ignie ta sławetna trójka hultajska do ustrzymania ludu racującego w wiecznem poddaństwie, na służbie kapitału!

Ale wojna światowa, która z całą bezlitością odarła liście sławy z wielu, bardzo wielu bożków przedwojennego świata — w puch też rozbiła legendę o „boskim“ pochodzeniu władzy królewskiej i o „pomazańswie“ jej przedstawicieli! Cała gromada „pomazańców“, niczem stado wróbli gdy między nie kamieniem uderzyć — rozleciała się za podmuchem rewolucyi na wszystkie strony! Wiluś łapie ryby w Holandyi, pijaczyna Karolek austryacki, pije i płodzi dzieci w Szwajcaryi, a z trzeciego „pomazańca“, krwawego cara i ślad nie pozostał!

Emanuel włoski oddał cały swój majątek na cele narodowe, aby się tylko utrzymać na tronie, a hiszpański Alfons tyle przeszedł zamachów rewolucyjnych bombami, iż jest nadzieja, że o nim i nadal wierni poddani będą pamiętać!

„Wierni poddani“ wystrzelali całą carską rodzinę w piwnicy, niczem szczury szkodliwe! Nic tej trójce nie pomogło „pomazanie“ — na nic się nie zdała ich władza — tóra przecież, wedle nauki kleru — „od Boga pochodzi!“ **Wola ludu** była silniejszą ponad wszystko! **Wola ludu** wymiotła te śmiecie królewskie za granicę Austryi czy Niemiec i pozostał po nich tylko swąd przykry i niezaspokojona tęsknota monarchistów, którzy dziś pragną za każdą cenę wprowadzić z powrotem tę zarazę monarchiczną do Austryi, Polski, Węgier czy Niemiec!

Sama forma rządów monarchicznych jest już dziś przestarzałą, albowiem ludy nie są stadem baranów, któreby się dawało strzyc dobrowolnie jednemu człowiekowi! Dziś już nie ma żadnego powodu oddawania całej władzy w ręce jednego człowieka, bo ludy potrafią się same rządzić przez swoich wybrańców. Ustrój monarchiczny pochłania miliardowe sumy, boć przecież cesarze czy króle mnożą się jak króliki, a utrzymanie tej całej czeredy darmozjadów, pijaków i rozpustników wraz z ich żonami, służbą i utrzymankami kosztuje ludy niezliczone miliony rocznie.

To też narody zrzucają ze siebie monarchiczną skórę i wprowadzają republiki. Anglia ma jeszcze — do czasu naturalnie — swego królika, lecz jest on tam raczej lalką reprezentacyjną, aniżeli rzeczywistym władcą! Wszak o królu angielskim nic nie słychać oddawna, a politykę prowadzą samodzielnie ministrowie!

Monarchizm jest to dziś przeżytą już formą rządów i rządzenia, będącą już zupełnie na wymarciu. Dla rozumnych, myślacych ludzi, sprawa ta jest więc przesądzona.

Ale „głupstwo jest wieczne — głupstwo nie może umierać“! I oto w Polsce, która odrazu wprowadziła u siebie republikańskie formy rządów znajduje się grono ludzi, znajduje się pismo, które ma czoło wysuwać pomysł monarchii w Polsce — na pierwszy plan dyskusyi! Pismem tem jest kapitalistyczna gazeta **„Kuryer Polski“** wychodzący w Warszawie!

Jest to widocznie początek kampanii za wprowadzeniem monarchii w Polsce. Należy przeto bacznie śledzić postępy robót tych wrogów republiki i wrogów wolności ludu — i dla tego o tej rzeczy zaraz obszernie tu piszemy.

W artykule p. t. **O inny symbol** — domaga się „Kuryer“ wprowadzenia w Polsce monarchii, dowodząc, iż ta właśnie ośmieszona i przeżyta forma rządu zapewni Polsce wyjście z jej chwilowych przecież, przejściowych kłopotów! Król ma Polsce przywrócić jej znaczenie za granicą, a w kraju ma ten król zjednoczyć koło swej osoby rozbity na stronnictwa naród! Szkoda tylko, że „Kuryer“ nie podaje, kto to ma być tym cudotwórcą i dla kogo to będzie lud płacić koszta całej historii! *)

Artykuł ten powinien obudzić jak najżywszą czujność ludu pracującego! Dowodzi on, iż w głębinach knują zamach czarne moce klerykalno-kapitalistyczno-obszarnicze przeciwko istnieniu Rzeczypospolitej! Widać z niego wyraźnie, iż jest w Polsce organizacya, która zaciąga powoli swe łakome sieci na wolność ludu polskiego.

Jest ten artykuł wyraźnie odgłosem tych zjazdów monarchistów polskich, jakie się w ostatnich tygodniach odbywały w Poznaniu, Krakowie i Warszawie.

Ale z góry musimy oświadczyć agentom i kandydatom na króla, że **usiłowania ich są zupełnie daremne i nie prowadzą do żadnego celu.** Lud polski nauczyło panowanie królów polskich — do czego prowadzą królewskie rządy w Polsce! Przepili, przeżarli, przehandlowali Moskalom czy Niemcom Polskę! — I teraz, po tak strasznych naukach, jakie nam przed oczy nasuwa historya — mistrzyni życia — miał by lud polski znów iść w niewolę królewską? Dobrowolnie mielibyśmy sobie nakładać obrożę królewską — my wolny polski lud?

Nigdy się te marzenia królotwórców nie spełnią! Precz z królewskimi lokajami, którzy chcą naród zakuć w niewolę królewską, — którzy chcą z Polski wolnej i niepodległej uczynić królewski folwark!

Polska musi być Wolną Republiką, w której rządzić ma lud — a nie króle i ich pachołcy!

*) W następnym numerze podamy szczegóły spisku królewskiego w Polsce.

Zakała drohobycki

Do wiadomości p. Ministra Spraw Wewnętrznych!

W sprawie rządów osławionego Hawrota, starosty w Drohobyczu, zapowiedział p. minister spraw wewnętrznych Downarowicz najsurowsze śledztwo, albowiem sprawki tego indywiduum, które jest prawdziwą zakałą stanu urzędniczego, przechodzą już wszelką miarę cierpliwości.

Dziś podajemy dwa dalsze kwiaty z działalności tego panicza. Ponieważ **sprawa z łapówką pachnie nie tyle ropą co kryminałem** — mamy niepłonną nadzieję, iż sąd wytoczy w sprawie tej śledztwo i winnych srogo ukarze.

Dalsze urzędowanie Hawrota nie da się utrzymać ani chwili!

Przed niedawnym czasem władze sądowe zakwestyonowały u jednego z tutejszych rzeźników wielką ilość wędzonego mięsa wieprzowego (szynki, słoninę ect.), które ów rzeźnik sprzedać zamierzał w paseczku, bo wieprzowina z dnia na dzień drożała! Sąd oddał to mięso tut. starostwu do rozsprzedaży w drodze licytacyi (naturalnie via urząd gminny). Poczciwe starostwo jednak ulitowawszy się nad biednym rzeźnikiem, zarządziło wydanie tego mięsa rzeźnikowi z powrotem do handlu paseczkowego. **Sędzia śledczy Łobos** dowiedziawszy się o tem, **telefonicznie** oznajmił staroście, że **natychmiast zaaresztuje odnośnego referenta,** jeśli mięso wyda i to dopiero odniosło skutek.

Przez Drohobycz **miasto** płynie młynówka, na której **rząd ma prawo wodne,** młynówka ta bowiem oddzielona od Tyśmienicy jarem rządowym i na rządowym gruncie porusza młyn, własność rządu stanowiący. Naturalnie — iż ta młynówka podobnie jak i sama Tyśmienica **płynie** ropą. Dawniej **miasto** po porozumieniu z rządem tuż obok rzeźni miejskiej urządziło łapaczkę tej ropy i zbierało jej tyle, że w lecie skrapiało ropą ulice, zaś w zimie opalało kotły w rzeźni miejskiej. Wobec panującego obecnie w państwie „endecko-drohobyckiem“ stanu ex lex, nikt o tem nie pomyślał na nowo, dopiero w głowie żydowskiej **Salomona Blocha** rzecz ta znów się zrodziła i zaczął starać się w tutejszem starostwie o koncesyę na taką łapaczkę na owej młynówce. Rzecz była trudną, oglądał się więc Bloch za poparciem i w jego imieniu jego przyszli spólnicy to czynili. Do jednego z urzędników państwowych zgłosił się taki żydek i odznajmił, że Bloch da i **10,000.000 mk.,** aby tylko poparł go w starostwie. Ponieważ ów urzędnik jest człowiekiem uczciwym i w starostwie nie jest skutkiem tego dobrze widzianym, oznajmił to wprost mówiąc: „ja nic w starostwie zrobić nie mogę, zatem trzeba kogoś innego szukać“.

W Drohobyczu ma swoje biura inżynierskie **bardzo zresztą przyzwoita** firma, „inż. Broniowski—Kielesiński“; lecz o dziwo! **W kilka dni później** po owym fakcie 10,000.000 mk., nagle pan starosta wiezie inż. Broniowskiego swojem ciężko zapracowanem autem do Truskawca, gdzie właśnie bawi na kuracyi ów Salomon Bloch, rozbija się za Blochem i w rezultacie do kilku dni firma Kielesiński—Broniowski—Salomon Bloch—Brunnengruber et tuti quanti **otrzymuje od starostwa koncesyę na łapaczkę ropy na owej rządowej młynówce, a rząd kupuje teraz tę ropę od owej spółki dla opału saliny** w Drohobyczu. — Pan starosta bardzo zainteresował się tą łapaczką i stale interesuje się nią, a wedle „vox populi“ tylko dlatego, bo jest jej spólnikiem.

Tak wyglądają rządy starościńskiej zakały w Drohobyczu!

Tylko nasze niesłychanie zabagnione stosunki mogą tolerować tego człowieka, który od dawna powinien siedzieć w drohobyckim uniwersytecie... nad cegielnią!

Carskie rządy w Wolnej Polsce

Na mocy dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych Związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r., a na podstawie Statutu zarejestrowanego dnia 23 grudnia 1919 r. pod Nr. 134 w Ministerstwie pracy, założono Grupę Związku robotników budowlanych w mieście Przeworsku, dnia 1 maja 1920 r. Dnia 26 lipca 1921 r. pan inżynier z ordynacyi przeworskiej zmuszał robotników, członków wymienionej Grupy do dłuższego dnia pracy, nie mając zezwolenia z Ministerstwa pracy i opieki społecznej, a które mógłby otrzymać na podstawie p. b. art. 6 ustawy z dnia 18 grudnia 1919.

Robotnicy stanęli w obronie 8-godzinnego dnia pracy i wysłali członka z Zarządu Grupy Pelca, z zawiadomieniem, że jako obywatele Rzeczypospolitej polskiej chcą szanować ustawy i będą pracować nadal tylko 8 godzin dziennie. Następstwem tego było wydalenie z pracy Pelca. Robotnicy stanęli w jego obronie i zażądali przyjęcia go z powrotem do pracy. Pan inżynier począł wtedy łżyć robotników słowami: bolszewicy, komuniści, lenie i t. p., następnie poszedł do starosty w Przeworsku, który rozkazał aresztować przewodniczącego Grupy Leechowicza Franciszka i zabrać książki a lokal zamknąć. Po prze-

Z KRAJU

ZBYLITOWSKA GÓRA. Dnia 13 lipca br. komendant posterunku policyi państwowej **Zbylitowska Góra** przybył do Zgobic (pow. Tarnów), zapytując się tow. Bączka, członka Związku Zaw. Rob. Rolnych Rzplitej Polskiej, do jakiego stronnictwa należy, a nie dowiedziawszy się, wyszedł, i powrócił dopiero wieczorem, ale już nie sam, lecz w towarzystwie jakiegoś jegomościa (prawdopodobnie z defenzywy) i w nieobecności tow. Bączka przeprowadzono rewizyę w jego mieszkaniu, zabierając egzemplarze..... „Naprzodu" i „Robotnika".

W tymże dniu w **Koszycach Wielkich**, pow. tarnowskim, został aresztowany członek Związku Zawodowego Robotników Rolnych, tow. Ziemba, dlatego tylko, że nie chciał oddać legitymacyi członkowskiej, a wskazał policyi, że może takową otrzymać w „Domu Ludowym". Żona tow. Ziemby, chcąc udać się na posterunek policyi państwowej, a nie wiedząc, gdzie to jest, prosiła Marszałka Józefa i Józefa Skutnika, ażeby z nią poszli. Po przybyciu na posterunek policyi, znajdujący się na posterunku przodownik Doraczewski rzucił się na Marszałka i Skutnika, bijąc ich i kopiąc nogami, w czem mu pomagali policyanci Urban i Kozioł. Po wypuszczeniu na wolność Ziemby, zgłosił się do niego jakiś policyant bez munduru, który **wychwalał Polski Związek Zawodowy Robotników Rolnych**, na którego czele stoją zdrajca Malinowski i Spółka, mówiąc, że kto się zapisze do tego Związku, będzie spokojny, bo na wet i policya nie będzie aresztować!

W pierwszych dniach września policya dokonała rewizyi w lokalu Związku Zawodowego Robotników Rolnych w **Tarnowie**, zabierając wszystką korespondencyę, listy członkowskie itp., których do tej pory nie zwrócono. Po przeprowadzeniu rewizyi instruktora Oddziału Związku tow. **Żarka** aresztowano i trzymano przez cztery dni w więzieniu. Tymczasem obszarnicy, ufni w pomoc władz administracyjno-policyjnych, wydalają robotników rolnych z pracy, biją takowych, nie wydają świadczeń, wyrzucają robotników z mieszkań itp.

Cóż na to Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i Inspektor Pracy w Krakowie. Kiedyż nareszcie zmusi feudalnych panów do zawarcia umów zbiorowych, stosując sankcye ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. i 12 marca 1921 r., gdyż podobne wypadki nie są odosobnione.

Tymczasem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, gdy dzieją się podobne rzeczy, jak powyżej, a Województwo krakowskie do tej pory nie odpowiedziało na podanie Oddziału krakowskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych z dnia 17 września br. L 1, czy zalegalizuje Oddział Związku czy nie — to Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, listem z dnia 16 sierpnia 1921 r. L. 662/V, skierowanym do Zarządu Głównego Związku w Warszawie komunikuje, że zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie, **aby władze administracyjne nie czyniły żadnych trudności przy wydawaniu pozwoleń w myśl § 5 lit. a) Ustawy z dnia 5 maja 1869 r. (Dziennik Ustaw p. w. 66). — Do Związków Zawodowych, zalegalizowanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.** Tymczasem widocznie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tej sprawie nic nie zrobiło do tej pory i nie wydało żadnego polecenia władzom administracyjnym w Zachodniej Małopolsce. **Małorolni.**

MYŚLACHOWICE. Od dłuższego czasu dał się u nas odczuć ruch klerykalny, który jednak został sparaliżowany przez Komitet miejscowy P. P. S. przy pomocy uświadomionych towarzyszów. Agitacya klerykalna rozpoczęła się po wyrzuceniu ze Związku klasowego znanego robotnikom machera Fr. **Kawali**, który chcąc pomścić się za swoje utracone zyski w Radzie Robotniczej udał się pod sutannę księżą i kontusz hrabiowski, za co dostał mandat rozbijania klasowej organizacyi i ogólnego ruchu robotniczego. I tutaj biedaczysko utknęło. Żaden niemal robotnik nawet z nim gadać nie chce i stroni od niego, jak od zarażonego. Jeszcze jednak nie daje za wygraną i chociaż na trzeźwo się wstydzi agitować, bo dostaje odprawę od uczciwych towarzyszów, to próbuje tego po pijanemu, ażeby tylko nie stracić kontaktu z hr. Mycielskim i księżmi.

Oto w dniu 3 października br. podpiwszy sobie w Trzebini u Mandelbauma oświadczył, że pije na konto tow. Żuławskiego, że już posłem nie będzie, co wstawił jako zadatek za „fundę" 2 tysiące marek polskich.

W tymże samym dniu, po drodze z Trzebini do Myślachowic napotkał dwóch robotników z Psar i silnie „nawalony" wdał się z nimi w rozmowę agitacyjną i tak ich agitował, że zapłacił znów około 2 tysiące marek za fundę w Myślachowicach, oświadczając, że tyle przepił, a jeszcze pieniędzy na ten cel ma dosyć.

Prawdą jest, że to jest kosztowna agitacya, ale zapytujemy, **skąd Kawala posiada tyle pieniędzy, że aż tysiącami całymi płaci za pijatyki agitacyjne?** Przecież są robotnicy, którzy znacznie większe mają płace w kopalni, a na to sobie pozwolić nie mogą, bo żadnemu nie wystarcza? Jestto jeszcze jeden argument, że pieniądze te są rzucone na agitacyę przeciw robotnikom, z których agitatorzy księżo-pańscy czerpią.

Wymaga to, ażeby robotnicy zrozumieli, co się wkoło nich dzieje. Pieniądze są rzucone, a żeby ubić tak zasłużonego posła, jakim jest tow. Żuławski, a na jego miejsce postawić hr. Mycielskiego lub jemu podobnego. O nie! — pankowie — do tego nie przyjdzie, bo znamy kochanego nam tow. posła Żuławskiego z jego dobrodziejstw, jakie nam wyświadczył, ale znamy i was szatani kusiciele i obłudnicy.

Kawalowej agitacyi znów się nie lękamy, bo mamy faktów aż nadto kto on jest, tylko zapytujemy: czy nie korzysta z praw, jakie zostały wywalczone przez klub P. P. S., a szczególnie przez posła tow. Żuławskiego? Czy za judaszowskie pieniądze należy sprzedać swojego nauczyciela!? Oj, nędzniku! Daremne twoje wysiłki.

Ty korzystasz z tego sam jeden, a zato wpychasz w nędzę swoją rodzinę i całą klasę robotniczą, i jako robotnicy nigdy ci tego nie zapomnimy. **Swój.**

FOLWARK UJAZD, powiat Kraków, właściciel Stanisław Jałbrzykowski. Policyant z posterunku Sulechowa w dniu 6 października br. aresztował delegata folwarku Ujazd Franciszka Pniaka, którego odstawiono do sądu karnego w Krakowie. Aresztowanie nastąpiło **prawdopodobnie** za to, że Pniak był delegatem Związku Robotników Rolnych, policya zabrała także listę członków. Jako świadczenia od 1 stycznia wydano robotnikom 4 tysiące marek pensyi, 2 m. 12 kg. jęczmienia, 2 m. 55 kg. żyta, 75 kg. pszenicy i 1 i pół litra mleka dziennie.

FOLWARK GŁĘBOKA, powiat Kraków, właściciel Grzymek Jan. W dniu 8 października br. dwóch policyantów z Sulechowa: przodownik Wilk i drugi aresztowali popołudniu delegata folwarku Głęboka Lizaka Władysława. Aresztowanie nastąpiło prawdopodobnie za to, że Lizak był delegatem Związku. Lizaka aresztowano podczas powrotu z folwarku Luboczy, który jest również własnością p. Grzymki. 9 października br. odesłano Lizaka do sądu karnego w Krakowie. Pytamy się, kiedyż nareszcie władze administracyjno-policyjne przestaną wysługiwać się obszarnikom.

FOLWARK KOCMYRZÓW, powiat Kraków, właściciel Goldberg. W dniu 7 października br. dwóch policyantów z posterunku Sulechowa: Potok i jego towarzysz odwołali od pracy dalej w pole, gdzie nie było ludzi, a tem samem świadków Stanisława Walczyka i tam zbili go, mówiąc, że nie wolno należeć do Związku.

Ludzie czy zwierzęta?

Stanąłem przed nimi w asyście dwóch parobków, uzbrojonych w widły od gnoju, i sąd się rozpoczął.

Kazano mi krótko powiadać, co mam na swoją obronę, a mówić od szczerego serca, samą tylko prawdę, nie łgać.

Zacząłem więc łgać, jak najęty. W zmyślonej naprędce bajędzie przedstawiłem sibie, jako pocciwego kmiotka z Chełmszczyzny, który padł ofiarą przewrotnej polityki panów. Wyliczyłem wszystkie krzywdy, jakie mię od nich spotkały. Bezwstydnie pokazywałem sińce, zdobyte w lesie przy zabraniu do niewoli, przypisując je złemu traktowaniu przez panów. Powołałem się wreszcie, jako na argument ostateczny i największej wagi, na ściągnięty ze mnie szary mundur, wyrzekając, że w tę tak nieporonną liberyę ubierają panowie swych ordynansów, sami paradując w amarantach, srebrach i atłasie. Fakt ten, naocznie sprawdzony przez całą wieś, wywarł na chłopstwie najgłębsze wrażenie. W tłumie, obecnym przy rozprawie sądowej, ozwały się głosy:

— Prawdu każe. Ce nasz czołowik. Tiażko krywdyły joho pany, traścia ich mamu mordowała!...

Współczucie, wyrażone w tych słowach, dodało mi bodźca do dalszych, jeszcze bezczelniejszych łgarstw. Sam wzruszyłem się własnem opowiadaniem. Gdym skończył swą namiętną filipikę przeciw „szlachcie, żłopiącej krew ludu prawosławnego", białobrodzi sędziowie byli jawnie wzruszeni, płakał cały tłum, a baby zanosiły się wprost od płaczu, aż ichzawracało, wylewając na mą głowę potok gorzkich łez. Sam miałem wilgoć w oczach.

I to samo chłopstwo, te same zakrwawione wiedźmy, które godzinę temu w obłąkańczym szale rozrywały na sztuki żywych ludzi, poczęły teraz wrzeszczeć i wygrażać sędziom pięściami:

— Puśćcie go do domu, do Chemłszczyzny, do starej matuli, która bez syna nie da sobie rady z gospodarstwem! Nie ściągajcie jego krwi niewinnej na głowy nasze i naszych dziatek!...

Wnet ubrano mię w nową świtkę, nowe buty jałowicze i piękną czapkę barankową, którato strój możecie, panowie, na mnie podziwiać. Nie koniec na tem: uzbierano na moją rzecz składkę pieniężną, bym miał z czem puścić się w podróż do domu. Jeszczem nie ochłonął ze zdumienia, iż sprawa wzięła obrót tak niespodziewany, a byłem już wystrojony, jak na wesele, i przeszło tysiąc rubli w „carskich" papierkach zaciskałem w dłoni.

Witem wyszła z tłumu owa ospowata olbrzymka, która najwięcej ze wszystkich bab pastwiła się nad ułanami. Zażądała od sędziów, by dano jej głos.

— Mówcie, titko Horpyno, szczo majete kazaty — rzekł przewodniczący sądu, chłop, podobny kubek w kubek do św. Mikołaja.

„Titka" Horpyna ozwała się w te słowa:

— Ile ten piękny laszek w tem, co tu naopowiadał, zełgał, a ile powiedział prawdy, Bogu jednemu wiadomo, ta Świętej Przeczystej. Nie można wierzyć przybłędom, wziętym z gościńca...

— Prawdu każe. Ce ne nasz czołowik! — rozległy się głosy wśród chłopstwa, niby dalekie grzmoty powracającej burzy. — Na pohybel! Ubyty lacha na miści!..

Spotniałem ze strachu, jak ruda mysz. Kolana ugięły się podemną.

Lecz Horpyna mówiła dalej:

— Zacnie postąpiliście, ojcowie, żeście się nad nim zmiłowali. Piękne to jak panna ze dworu, młode jak dziecko, nie dziw więc, że jest takie głupie iż wojny mu się zachciało. Ma teraz z naszej łaski harni hroszi za pazuchoju i pewnie zaraz przełajdaczy wszystko z miejskiemi dziewkami po szynkach. Darowaliście mu życie, dajcie mu jeszcze szczęście. Trzeba go ustatkować na roli, przy babie. Dajcie mi go za męża. Bo to, co powiadał o starej matuli, łgał czajdusza, pypeć jomu na jazyk. A mój czołowik nie wrócił z wojny, ne maju w obijści robitnyka, samotna jestem na świecie, jak ucięty palec, jak ta osyrotiła zazula, nikt mnie biednej nie pożałuje, ne prycholubyt w chati do ridnioho serdcia...

I rozpłakała się w głos, zawodząc żałośnie nad swym wdowieńskim losem.

Skutek jej przemówienia był taki, że na rozkaz wysokiego sądu, parobcy, trzymający nad mym karkiem groźne widły, oddali mię dziobatej Horpynie, z ręki do ręki, niby cielę, utargowane na jarmarku.

Pierwszemi słowami, jakie od niej usłyszałem, były:

— Widdaj hroszi!

I odebrała mi wszystkie pieniądze, pochodzące z uzbieranej składki. A chcąc mię jakoś pocieszyć, pogładziła po głowie, jak grzecznego chłopczyka i rzekła:

— Ne sumuj, kozacze. Ty ne dywyś, szczoja taka podziobana na mordi. Z moho łycia ne budesz wody pyty. Jak zterpytsia, to i zlubytsia, mij-że ty hołube ridnyj! *)

Poczem odprowadziła mię do swej chaty. Usiadłem w honorowym kącie pod obrazami, których w izbie było pełno, jak w kaplicy prawosławnej. Obok okazałego pieca, malowanego wszystkie, jak ruska „pisanka" wielkanocna, stał bechsteinowski fortepian, snać zrabowany przy rozbijaniu polskiego dworu. W mahoniowem pudle instrumentu, na cudnodźwięcznych strunach, kury wysiadywały jaja, siedząc w dziurawych sitach, wysłanych konopnymi paździerzami. Na pożółkłej klawiaturze wylegiwał się parszywy kot, z dużą oparzeliną na chudym boku.

*) Nie smuć się kozacze. Nie zważaj, że na pysku jestem taka dziobata. Z mej twarzy wody pić nie będziesz. Jak się przecierpi, to i pokocha, mójże ty gołąbku rodzony.

Przegląd polityczny i społeczny

POŁOŻENIE POLITYCZNE W NIEMCZECH jest zupełnie niewyjaśnione. Wogóle w Niemczech wciąż niespokojnie, wciąż walczą dwa prądy: (monarchiczny i republikański. Monarchiści niemieccy wszędzie, gdzie tylko mogą organizują wojska monarchiczne. Ostatnio pod pokrywką bronienia Górnego Śląska od Polaków zorganizowali dziesiątki tysięcy utajonego wojska, które podług słów samego Wirtha, prezydenta ministrów niemieckich, jest gotowe do zrobienia zamachu stanu w Niemczech i sprowadzenia Wilhelma krwawego na tron. Marka niemiecka wciąż spada. Rząd niemiecki obmyśla sposoby zapobieżenia owemu spadkowi. — Wśród różnych projektów jest i taki, żeby spekulantów giełdowych karać śmiercią, jako wrogów ojczyzny.

WOJNA GRECKO-TURECKA WCIĄŻ TRWA. Szczęście wojenne zmieniło się. Znowu Turcy biją Greków. Armia grecka stała już u bram Angory, a teraz cofa się w popłochu. Król grecki Konstantyn, który marzył o wjeździe tryumfalnym do zdobytego Konstantynopola, opuścił już Małą Azyę i wrócił smutny i zgnębiony do Grecyi. Lud grecki i wojsko greckie, przemęczone tyloletnią wojną, chce za wszelką cenę pokoju.

Grecki rząd zwrócił się do Ligi narodów z prośbą o pośrednictwo pokojowe. A tymczasem Turcy pędzą Greków, z czego Francya się cieszy, a Anglia smuci.

POWSTANIE NA WĘGRZECH. W zachodnich komitatach węgierskich, które podług orzeczenia wielkich mocarstw wbrew woli ludności miały być oddane Austryi, wybuchło powstanie. Zorganizował się rząd zachodnio-węgierski, który będzie sam bronił niepodległości owych ziem węgierskich, wobec tego, że rząd węgierski w Budapeszcie zobowiązany umową (co prawda wymuszoną) nie może protestować, ani bronić tych ziem.

Sprawa zachodnich komitatów Węgier przypomina naszą sprawę Wileńską i tu i tam wielkie mocarstwa, a szczególnie Anglia, nie licząc się z wolą ludności, krają sobie różne ziemie na kawałki i dają komu chcą.

KRONIKA

SPIS LUDNOŚCI A KS. BISKUP ŁOZIŃSKI. Władze otrzymały już pierwsze relacye o wynikach spisu ludności. Naogół spis wypadł dodatnio, a tylko w niektórych okręgach ludność odmawiała podpisu na arkuszach spisowych. Z Galicyi wschodniej nadeszły relacye, że gdzieniegdzie chłopi kryli się, by nie musieli składać zeznań, to też zeznania te składały w zastępstwie nieobecnych mężczyzn, kobiety. Jednak i te wypadki zdarzyły się tylko wyjątkowo i całości spisu nie dotyczyły.

Natomiast w Kieleckim **księża buntowali chłopów wskazując, że spis ludności ma na celu sprawy podatkowe.** Dochodzenia wykazały, że **ks. biskup Łoziński zajął wobec spisu odporne stanowisko**, a akcya księży była właśnie wynikiem tego jego stanowiska. Niektóre gminy wiejskie wysłały do Warszawy delegacye. Akcya ks. biskupa Łozińskiego była jednak odosobniona, albowiem duchowieństwo na Wołyniu i w całem państwie wraz z ks. kardynałem Kakowskim, ks. arcybiskupem Bilczewskim i in. na czele nie było spisowi przeciwne i szło temu spisowi rzetelnie na rękę. Jak słychać, spis ludności będzie z końcem bieżącego miesiąca opracowany i w pierwszych dniach listopada p. Buzek będzie mógł przedstawić jego wyniki komisyi konstytucyjnej. Należy zaznaczyć, że na Śląsku cieszyńskim dla zapewnienia bezstronności spisu obok komisarza spisowego Polaka był w Cieszynie także komisarz spisowy Niemiec. Mimo to spis wypadł na korzyść polską.

Biskup kielecki Łoziński znanym jest ze swego warcholenia od samego początku Legionów, kiedy to — jako wierny sługa cara — zamknął kościół w Kielcach; nie puścił doń Legionów. Widocznie nie pogodził się stary warchoł klerykalny i dalej wciąż wzdycha do... Mikołajka!

ENDECKA BEZCZELNOŚĆ. Wychodzi w stolicy Ciemnoty i Zacofania klerykalnego, t. j. w Poznaniu, plugawe endo-klerykalne pisemko: „Wolna Polska". Jak wszystkie tego rodzaju gadzinowe piśmidła klerykalne zieje nienawiścią do Naczelnika Państwa. Jest to wprawdzie poszczekiwanie parszywego kundla na księżyc — niemniej warto zobaczyć, co też klerykalny pokurcz wypisuje o zamachu na Naczelnika. Wogóle w prasie endoklerykalnej czuć było żal pewien do Fedaka, iż źle strzelał! Jakżeby im to ułatwiło sytuacyę! Też nic dziwnego, że i tak „Wolna Polska" pisze:

„Jak śledztwo wykazało, o **zamachu na Naczelnika Państwa nie było mowy,** gdyż Rusini są za polityką ukraińską Piłsudskiego (wyprawa na Kijów, konszachty z Petlurą), bardzo mu wdzięczny. Tak więc sam Belweder kwestyę ukraińską w Polsce swą polityką rozognił, a państwo za to płaciło i płaci."

Zaiste, trzeba upaść na głowę lub być endekiem, aby tego rodzaju ohydy wypisywać! Więc to nie do Naczelnika strzelał rusiński morderca! Szczerze żal widocznie endekom, że strzały chybiły! Zaiste, podłość endecko-klerykalna dalej iść nie może!

„CUDOWNY ŚW. ANTONI, KTÓRY DOŚĆ UTARGOWAŁ". Duchowieństwo katolickie czasami bywa nadzwyczaj szczere i traktuje sprawy otwarce. Fakt, jaki poniżej podajemy, jaskrawo charakteryzuje pojęcie kleru, a głównie zakonników, o „zadaniach" świętych na ziemi.

Oto do wsi kościelnej Łabunie w Zamojszczyźnie zjechał w asyście policyantów zakonnik bernardyn z klasztoru Radecznickiego, aby zabrać z miejscowego kościoła wizerunek św. Antoniego (niegdyś, przed rokiem 1863, własność skonfiskowanego klasztoru w Radecznicy).

Kiedy miejscowi włościanie zaprotestowali przeciwko temu jak najgoręcej, motywując, że obraz ten odrestaurowany przez nich, po zupełnem spaleniu w czasie pożaru, jest ich własnością, zakonnik najspokojniej w świecie odrzekł: „Przecież ten św. Antoni chyba wam dosyć już utargował".

To powiedzenie bernardyna zrobiło na zebranych piorunujące wrażenie. Na chwilę zapanowała cisza. Chłopi postanowili cudownego obrazu dla „targu" zakonnikom nie oddawać.

Podobno sprawa ma pójść na drogę sądową. Ciekawe, co sąd orzecze, o cudownym obrazie, który, jak twierdził zakonnik, „ma targować".



DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE.

Upraszamy, aby najdalej do 30 października wszystkie Zarządy oddziałów przysłały dokładną statystykę czasu pracy, zarobków poszczególnych kategoryi robotników i w jakich firmach pracują, wogóle wszelkie dane ze stosunku pracy, płacy i aprowizacyi.

Również o wszelkich akcyach cennikowych należy zawiadamiać na czas Centralę, względnie o wyniku akcyi, a referenta wzywać dopiero w bardzo poważnej potrzebie, gdyż wobec szalonej podwyżki kolejowych kosztów Zarząd centralny przy obecnych wkładkach nie jest w stanie na każde zawołanie posłać referenta.

Kmiecik Michał. Jaroszewski Bol.

SYNOWÓDZKO WYŻNE. — Toczy się obecnie akcya celem poprawy zarobków. Robotnicy wnieśli żądania o podwyższenie dotychczasowych płac o 150 proc., gdyż drożyzna w takich nawet dziurach, jak Synowódzko jest większa, niż w dużych miastach, tak, że robotnicy wprost giną z głodu! **Wzywa się wszystkich robotników tartakowych do omijania Synowódzka aż do ukończenia akcyi.** Na ostatniem zgromadzeniu członków oddziału wybrano przewodniczącym tow. **Gorczyńskiego Józefa**, w miejsce tow. **Kubika.**

JAROSŁAW. Akcya cennikowa stolarzy zakończyła się częściowem zwycięstwem, gdyż uzyskali na razie 25 proc. podwyżki.

DZIAŁKOWCE AD KOŁOMYJA. Robotnicy zatrudnieni w tartaku p. **Gizdali Biter** pracują obecnie wbrew ustawie o ośmiogodzinnym dniu pracy — 10 i pół godzin dziennie, przy płacy od 200 Mk. do 400 mk. maksimum dziennie!! — I z tego robotnik ma wyżyć, gdy bochenek chleba kosztuje 300 Mk.! Nasi panowie z burżuazyi wciąż krzyczą, że tylko intenzywna praca zbawi państwo, ale tego nie widzą, czy robotnik ze swego zarobku jest w stanie tak się odżywić, aby mógł intensywnie pracować. Robotnicy widząc swe rozpaczliwe położenie przystąpili do Centralnego Związku Robotników drzewnych i wkrótce zaczną swe stosunki regulować.

SIELCE—BIEŃKÓW. Robotnikom w tutejszym tartaku skończyła się umowa d. 1 września, to też wnieśli oni jeszcze 16 września skromne żądania o 50 proc. podwyżki, co przy płacach wynoszących 200 lub 250 mk. jest poprostu niczem. Tymczasem Dyrektor prowokuje wprost robotników do strejku, dając 15 proc. co jest absolutnie niewystarczające i nie do przyjęcia. Groźba Dyrektora, że on nie pozwoli strejkować jest śmieszną i jest dowodem małej inteligencyi tego pana, jeżeli on sądzi, że w państwie konstytucyjnem może on coś podobnego zrobić. **Robotników tartakowych wzywamy, aby to gniazdo wyzysku omijali aż do odwołania.**

KRECHOWICE—BROSZNIÓW. Robotnicy zatrudnieni w tartaku Br. Geinsingera uzyskali dzięki swej silnej organizacyi **60 proc. podwyżki** do obecnych płac **bez walki!** To jest najlepszym dowodem, że oddział ten, jeden z najstarszych w Wschodniej Małopolsce, jest rzeczywiście placówką robotniczą godnie odpowiadającą zadaniu Centralnego Związku, a inne tartaki niech biorą za przykład tę wzorową Organizacyę.

PRZEMYŚL. Robotnicy stolarscy przeprowadzili w d. 8 października pertraktacye. Przewodniczył komisyi cennikowej p. **Dienstag**, ze strony robotników tow. tow. **Sidorski, Rosenbaum, Kosiba, i Chomiak,** oraz przedstawiciel Centrali tow. **Kmiecik.**

Pracodawcy w pierwszej linii chcieli wykonać program p. Michalskiego i żądali aby robotnicy pracowali **dziesięć godzin dziennie,** lecz robotnicy odparli ten zamach i nie zgodzili się na to. Co do podwyżki płac to zgodzono się na ugodę krakowską i robotnicy stolarscy w Przemyślu będą dostawali ten dodatek co w Krakowie, który co miesiąc Komisya uchwala.

ZAKOPANE. Strejk w tartaku na Jaszczurówce trwa dalej. **Wzywa się tartakowych i stolarzy aby tam pracy nie przyjmowali.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.